Nr. 111. — Rocznik XXIII. **Piątek, 18 maja 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 maja.

Z bieżącéj chwili.

Holenderski minister spraw zewnętrznych dr. Roell otworzył wczoraj nową sesyą jeneralnych stanów i przy téj sposobności wygłosił mowę programową nowego gabinetu. Wywodził on pomiędzy innemi, że rząd zamierza przeprowadzić reformę ustawy wyborczéj do drugiéj Izby oraz do rad prowincyonalnych i municypalnych, daléj założyć rewizyą podatku osobistego i uregulować finansowe stosunki pomiędzy państwem a gminami.

Nowy gabinet postanowił zatem dokonać reformy wyborczéj, chociaż z powodu reformy téj upadło ministerstwo Taka. Tak, jak wiadomo, proponował znaczne rozszerzenie prawa wyborczego, które w Holandyi przysługuje obecnie zaledwie 280,000 pełnoletnich mężczyzn. W gruncie rzeczy wszystkie stronnictwa zgadzały się na reformę, a zachodziły jedynie różnice co do warunków, od których miało być zależnem nabycie całości praw obywatelskich. Podczas wyborów przeciwnicy gabinetu otrzymali 57 mandatów, podczas gdy przyjaciele Taka zdobyli tylko 43 mandaty. Wobec tego wyniku gabinet Taka ustąpił, a królowa rejentka powierzyła utworzenie nowego rządu Roellowi, sekretarzowi rady opiekuńczéj młodéj królowéj. Roell, który objął tekę spraw zagranicznych, powołał do gabinetu kilku wybitnych polityków z obozu przeciwnego Taka. Tekę sprawiedliwości objął van der Kaay, deputowany z Alkmaar, radzca trybunału w Haadze i przywódzca liberalnych dysydentów; sprawy wewnętrzne otrzymał van Houten, znany publicysta, członek parlamentu od lat 25, który dawniéj zasiadał na skrajnéj lawicy, ale jest obecnie „umiarkowanym liberałem“, jeżeli wogóle te dwa pojęcia dadzą się pogodzić. Ministrem skarbu został Sprenger van Eyk, dawny minister kolonii w gabinecie Heemskerka. Trzeba zauważyć, że podczas gdy van Houten był zaciętym zwolennikiem reform, projektowanych przez Piersona, minister skarbu w gabinecie Taka, Sprenger, zwalczał je z niemniejszym zapałem. Ciekawym będzie dalszy wzajemny stosunek tych dwóch ministrów. Minister wojny, jenerał Schneider, jest człowiekiem nowym w polityce, podobnie jak i inni członkowie gabinetu. Roell może liczyć na razie na poparcie téj większości, która obaliła gabinet Taka. Składa się ona z 23 katolików, 26 liberalnych dysydentów, i 8 tak zwanych antyrewolucyonistów. Te trzy grupy łączy przedewszystkiem niechęć do reformy wyborczéj. Jednakże w szczegółach zachodzą pomiędzy niemi wielkie różnice: liberalni pragną w zasadzie rozszerzenia prawa wyborczego, podczas gdy katolicy są za utrzymaniem obecnego stanu rzeczy. Oprócz reformy wyborczéj nowy gabinet ma do załatwienia niemniéj drażliwe sprawy reformy wojskowéj i obowiązkowéj nauki szkólnéj. Każda z nich może z łatwością wywołać przesilenie gabinetowe. Prócz tego katolicy są niezadowoleni ze składu nowego gabinetu, gdyż otrzymali w nim tylko jednę tekę, jakkolwiek stanowią główną podstawę większości rządowéj. To też prasa holenderska sądzi, iż Roell nie długo utrzyma się u steru władzy.

Z Buda-Pesztu donoszą nam, że zgromadzenie około 800 studentów uniwersytetu, uchwaliło znaczną większością dwie rezolucye: jednę, wyrażającą głębokie ubolewanie z powodu odrzucenia przez Izbę magnatów projektu o ślubach cywilnych; drugą, domagającą się reorganizacyi Izby magnatów w duchu demokratycznym. Zgromadzenie uchwaliło wysłać do monarchy depeszę z wyrazami hołdu.

Na onegdajszéj wieczornéj konferencyi partyi liberalnéj oświadczył prezes ministrów, Wekerle, że rząd, mimo wotum Izby magnatów, utrzymuje bez zmiany przedłożenie o ślubach cywilnych. Rząd opiera się przytém na znacznéj większości Izby deputowanych i na jednomyślnem poparciu opinii publicznéj. Rząd przedłoży ponownie projekty ustaw Izbie deputowanych. Po ponownem przyjęciu ich przez Izbę deputowanych rząd będzie miał konstytucyą nałożony obowiązek szukać takich rękojmi i uciekać się do takich konstytucyjnych środków, któreby zapewniły przyjęcie projektu przez Izbę magnatów. Rząd prosić będzie we właściwym czasie koronę o odpowiednie pełnomocnictwo. Prezes ministrów jest przekonany, że stronnictwo użyczy rządowi w tym względzie, podobnie jak dotychczas swojego poparcia. (Długo trwałe okrzyki „Eljen“.) — Stronnictwo wyraziło jednogłośnie gotowość do popierania akcyi rządu. Przed i po konferencyi urządziła młodzież uniwersytecka i obywatelstwo owacyą ministrom i członkom partyi liberalnéj.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył prezes ministrów Wekerle, że wobec odmownego wotum Izby magnatów rząd obstaje przy stanowisku pierwotnem i jest przekonany, że projekt o ślubach cywilnych odpowiada życzeniom opinii publicznéj. (Długie oklaski. Protesty). Prezes ministrów stawia wniosek, aby nuncyum Izby wyższéj wraz ze sprawozdaniem komisyi postawić na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia. Wniosek jednomyślnie został przyjęty. Na tem zamknięto posiedzenie.

Partya narodowa postanowiła co do kwestyi ustawy o ślubach cywilnych, trwać przy poprzedniéj uchwale stronnictwa. Téj saméj treści uchwałę powzięła partya niepodległości i partya z r. 1848.

---

* *Poseł Jaekel*, jak wiadomo, zaczepił w sejmie czynność tutejszéj komisyi szacunkowéj, a pośrednio ministra finansów o to, że wedle rozporządzenia jego, komisya ustanawiając czysty podatkowy dochód oszacowanych, za mały procent odciągała na zużycie domów. Wiadomo, że pan minister, wystąpił wtedy w obronie przewodniczącego komisyi, zresztą jednak odpowiedzialność ze siebie zwalić usiłował na komisyą, a poseł poznański nie znalazł już w toku dyskusyi sposobności do wytłómaczenia, że bynajmniéj nie miał zamiaru zaczepiać kogośkolwiek osobiście, a tylko ministra zaczepił rzeczowo, żeby współobywateli i wyborców swych ochronić od zbytniego nacisku śruby podatkowéj. Celem dalszego wytłómaczenia się z zamiarów swych, pragnął poseł Jaekel mieć wykład w tutejszem Stowarzyszeniu właścicieli domów. Stowarzyszenie to jednak nie przyjęło wykładu tego z powodu, że sprawa szacunku podatkowego na ten rok już straciła na aktualności. Dla tego poseł Jaekel umieścił w „Pos. Ztg“ obszerny wywód, powyżéj streszczony. Zapowiada zarazem, że nic go nie odstraszy od robienia opozycyi, choćby najwyższym urzędnikom, skoro opozycyą tę uzna w swem sumieniu za uzasadnioną, że nawet w téj mierze różnych wystąpień spodziewać się po nim można, albowiem powiada p. poseł Jaekel dosłownie: mandatu poselskiego nie podjąłem z ambicyi i próżności, lecz na żądanie mego stronnictwa. Wykonywanie obowiązków mandatu, *połączone jest dla mnie z daleko większemi niedogodnościami*, jak sobie to naprzód wyobrażałem. Z podziękowaniem tysiącznem złożę mandat, jeżeli mnie stronnictwo moje zwolni. Póki to nie nastąpi, pełnić będę obowiązki posła sumiennie itd.“

W sprawie poruszonéj przez posła Jaekla już we właściwym czasie objawiliśmy zdanie nasze i cieszymy się bardzo, że pan Jaekel sam oświadcza, jako dalekim jest od zamiaru zaczepiania osobiście tak powszechnie tu szanowanego prezesa policyi a przewodniczącego komisyi szacunkowéj. Z drugiéj strony z uznaniem tylko przyjąć możemy oświadczenie posła Jaekla o pojmowaniu obowiązków poselskich, a mianowicie téż o trudnościach urzędu tego jakich wcale nie przewidywał. Oświadczenie to światłego, a zupełnie niezależnego męża, o najlepszéj woli i chęci, mogłoby być nauką dla tych polityków naszych, którym się zdaje, że posłem może być każdy, a którzy niestworzone rzeczy plotą na posłów, że nie zdołali uzyskać tego lub owego.

Tu w oświadczeniu posła Jaekla, Niemca, mają wyjaśnienie, że on przy najlepszéj woli nic nie uzyskał, że nie mógł od ministra wydobyć odpowiedzi itp., czem się jednak szanowny poseł wcale nie zraża i nie myśli porzucać swéj polityki, ale kołatać będzie daléj a daléj, żeby coś uzyskać. Otóż jest objaw dojrzałości politycznéj.

Bardzo to dla nas pouczające są wywody, dla tego uważaliśmy za obowiązek nasz, zwrócić na nie uwagę czytelników.

---

* *Wybory uzupełniające* do parlamentu w okręgu inowrocławsko-strzelińsko-mogilnickim.

Otrzymali głosów:

	Krzymiński	Timm	Priebe	Berfus
w Mogilnie:	181	71	8	1
w Gniewkowie	156	12	135	8
w Inowrocławiu	837	188	155	8

Z dziedziny ekonomiczno-społecznéj i rólniczéj.

Przez *W. Ł.*

(Dokończenie.)

Zaprowadzenie cła na wełnę nie koliduje bynajmniéj z dotychczas zawartemi traktatami handlowemi, gdyż rosyjski przemysł tkacki wzmógł się tak, iż miejscowy produkt u siebie przerabia, eksport wełny do Niemiec jest z tego powodu minimalny. Cały ten projekt wydaje nam się bardzo na czasie. Niewątpliwie przyczyniłby się najpierw do utrzymania zachwianéj pozycyi rolnictwa, nie obciąża niczem klas uboższych pracujących — normuje zbyt wysokie i łatwe zyski kapitalistów — ma więc i tę zasługę, że przyczynia się do łagodzenia socyalnych kontrastów, a w końcu zapewnia rządowi znaczny dochód.

Pan Ploetz oblicza czysty zysk z tych ceł na 60 milionów. W obec powyższych dowodów dziwnem byłoby zaiste, gdyby rząd nie chciał choć w części przystać na czynione propozycye. Odnosi bowiem z nich podwójne korzyści, przyczynia się w pierwszym rzędzie do wzmocnienia dobrobytu, który według dzisiejszego stanu rzeczy polega na kwitnącem rolnictwie, zyskuje bez większych dla swych obywateli niedogodności znaczne, niewątpliwie w obecnem położeniu potrzebne fundusze i wreszcie łagodzi silną, coraz więcéj wzrastającą a niedogodną opozycyą agraryuszy.

Nie możemy tu pominąć, omawiając kilka kwestyi rolnictwa się tyczących, olbrzymiego przyrostu produkcyi cukru. Na całéj kuli ziemskiéj wyprodukowano cukru w r. 1888: 4,200,000 ton, w r. 1889: 5,055,000 t., w r. 1890: 5,874,000 t., w r. 1891: 6,295,000 t., w r. 1892: 6,050,000 t., w r. 1893: 6,780,000 t. Wiele państw, które dotychczas nie zajmowały się wcale produkcyą buraków cukrowych i cukru wytwarza go dziś w znacznych ilościach. Wprawdzie przyznać należy, iż chwilowo produkcya cukru w stosunku do wzrastającéj ludności i zapotrzebowania tego artykułu nie przekracza normalnych granic, wiemy również daléj, iż plantacya buraka cukrowego jest w pewnéj mierze ograniczona warunkami ziemi, wiemy atoli także, iż to ograniczenie w obec wzrastającéj techniki gospodarczéj znacznie się zmniejsza — a niewątpliwem jest, iż wobec lichych cen na zboże i inne produkta rolnicze, plantacya cukrówki i z nią razem produkcya cukru przekroczy granice popytu i zachwieje dzisiejszą zyskownością uprawy — wyżéj wymienione cyfry zdają się potwierdzać te przypuszczenia. Jest tedy uzasadniona obawa, iż przestrzeń zbytu na cukier wkrótce znacznie się uszczupli. Dla tego ci, którzy obecnie forsują produkcyą buraków postępują bardzo słusznie. Najpierw jest to jeden z tych nielicznych produktów, który przy umiejętnem hodowaniu znakomite zyski przynosi i wpływa pod każdym względem dodatnio na stan kultury, a powtóre pokazują oni zrozumienie obecnego położenia i wyzyskują, o ile się da, obecnie istniejące konjunktury. Z jednéj strony tedy nie dosyć możemy zalecić rozprzestrzenienie uprawy buraków rolnikom — z drugiéj strony cukrownie zakładaniem stacyi buraczanych, przeprowadzeniem kolejek wązkotorowych winny ułatwiać rolnikom produkcyą buraka, specyalnie zaś jego odstawę. Na tę ostatnią okoliczność za mało zwraca się uwagi a jest ona nadzwyczaj ważną. Każdy praktyczny gospodarz wie jak uciążliwą jest kampania odstawcza buraków. Niedogodne w téj mierze warunki obniżają znacznie zysk z plantacyi buraka, a wpływają bardzo niekorzystnie na bieg wszelkich innych robót gospodarczych — oprócz tego trudności tego rodzaju zniechęcają rólnika do uprawy buraka. Wiemy, iż gdzie tylko ziemia odpowiednia a cukrownia przeprowadza kolejkę, produkcya w dwój — i trójnasób wzrasta. Korzystanie z chwili jest w tym przypadku jak i i we wielu innych nader korzystnem.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa może już po dziesięciu latach zajdą zmiany na gorsze — ustanie zyskowność uprawy buraków.

Wązkotorowe kolejki zaś nie utracą nigdy swéj całkowitéj wartości, zawsze je można zużyć w celach komunikacyjnych.

Rozprzestrzenianie uprawy buraków zawsze dotychczas błogie pociągało za sobą skutki. Na uprawie ich jak najintensywniejszéj polega téż częściowe zatrzymanie ubywających sił roboczych. Nie można zaprzeczyć, iż ze wzmagającą się kulturą potrzeby i wymagania robotnika wzrosły olbrzymio — w nierównym atoli stósunku pomnożyły się środki zaspokojenia tychże szczególniéj u nas w naszych pod każdym względem w porównaniu do innych dzielnic upośledzonych warunkach. Gdy tedy robotnik potrzeb tych w kraju zaspokoić nie może, szuka zarobku po za krajem; chociaż we wielu razach spodziewanych dla siebie korzyści nie znajduje. W żadnym razie nie można robić ziemskiemu właścicielowi zarzutu, jakoby nie starał się o polepszenie losu robotnika i tém samém o zatrzymanie go w kraju. W téj mierze ostatnie stulecie wykazuje znakomite postępy. O postępach tych mówić zdaje nam się zbytecznem, jako ogólnie znanych, również o krokach i dalszych w tym kierunku staraniach.

Niestety słusznem poniekąd jest twierdzenie Lassale'a, który utrzymuje, iż poprawienie sposobów życia, przestaje być uważanem jako poprawa bytu, jeżeli staje się ogólną własnością ludu. W takich warunkach korzystnem wydaje się postępowanie według następnéj maksymy: chlebodawca winien stale troszczyć się o poprawę losu swego robotnika, robotnik nie winien rozszerzać swych potrzeb zbytnio, szczególniéj zaś odnosi się to do potrzeb, które nie stanowią podstawy bytu. Dla tego błądzą ci, którzy robotnika ze wszelkiéj winy rozgrzeszają, błądzą podwójnie, robiąc niesłuszny i nieuzasadniony zarzut niedbalstwa chlebodawcom, a budząc w „szarych tłumach“ i „najniższych“ pragnienia, których żadną miarą zaspokoić nie można. W porównaniu bowiem do dawnych stósunków byt robotnika jest znacznie lepszym — a jasnem jest, iż nie może się wszystkim ludziom powodzić tak, jakby sobie tego życzyli.

Utrzymują téż, iż używanie machin w rólnictwie uszczupla zarobek robotnika. W pewnéj tylko mierze twierdzeniu temu racyą przyznać można. Twierdzenie to zastósowane do amerykańskich stósunków jest słusznem, u nas atoli inne zachodzą warunki. Przy olbrzymich obszarach uprawianéj w Ameryce ziemi, maszyna zastępuje człowieka, przy niewyczerpanych dotąd bogactwach ziemi uprawa taka wystarcza. My musimy uważać na jakość roboty. Maszyna u nas ułatwia robotę, ale jéj wykończenie, wysubtelizowanie pozostawiamy ludziom. Nigdy zatém bez pracy wielu rąk ludzkich się nie obejdziemy. Jedną i to słuszną możemy zrobić uwagę, iż maszyna prędzéj wykonuje roboty, które dawniéj na dłuższy szereg dni rozkładano. Zachodzą tedy peryody, w których robotnika nam bardzo potrzeba — ale przychodzą téż czasy zastoju, gdzie robotnik zbytecznym się staje. Jest to bardzo ujemna strona maszynowego systemu. Lecz robotnik zaradny, powinien sobie umieć wynaleźć zajęcie domowe, któreby mu w czasie zastoju zapewniało byt.

Nad rozwiązaniem téj samodzielności, téj chęci do zaradzenia sobie w potrzebie, tego zmysłu wynalezienia zajęcia i wyzyskania czasu pracować, należy usilnie i w tym kierunku przedstawia się piękne pole działania dla naszych przywódców.

Anarchizm i logika.

II.

Nie mniejszą z pewnością, jeżeli nie większą, niż do religi nienawiść, żywi anarchizm do państwa. Kiedy bowiem religia ma na swoją obronę jedynie broń duchowną; państwo czyli rząd broni siebie i społeczeństwa środkami bardzo dotkliwemi, które na ogół biorąc, powściągają szalone głowy. Państwo zatem stanowi nieprzepartą zaporę anarchizmowi i musiało przeciw sobie obudzić jego nienawiść. Że tak jest, dość przytoczyć wyjątek z odezwy przypisywanéj Emilowi Gautier (z r. 1882): „To, co nowych anarchistów charakteryzuje, stanowi właśnie ta okoliczność, że żadnego rządu jakiegokolwiek rodzaju nie uznają. Dla tego wypowiadają wojnę wszelkiéj władzy, wszelkim urzędom, chodzi im nie o formy lecz o samą zasadę władzy (*autorité* = powagi). Nie chcą oni nadal być rządzeni. Celem ich jest, ażeby w produkcyi, pracy, spożyciu, przymus zastąpić swobodą.“ Ta właśnie okoliczność, że państwo może człowieka lub grupę ludzi przymusić do czynienia czegoś lub nieczynienia, sprawia ten antagonizm między żywiołami bezrządnemi a rządzącemi.

Co do instytucyi zwanéj państwem, nie mniéj pozostanie prawdą, że jest ono najwyższą formą bytu społecznego; stanowi ono wał obronny strzegący społeczeństwa od rozbicia. Gdzie anarchia wał ten zburzyła, samo społeczeństwo musiało skutki odczuć. Być może, iż państwo dzisiejsze za wiele rzeczy, zadań, bierze na siebie; wszakże i to jest następstwem lenistwa obywateli, a w części ich niesumienności w sprawach publicznych. Widząc straszny wyzysk dokonywany przez prywatnych przedsiębiorców w rozmaitych gałęziach służby publicznéj ze szkodą państwa i klas pracujących, niektórzy teoretycy radzili i radzą państwu, żeby wszystko niemal upaństwowić. Rady te, pochodzące z dobrych intencyi, zwalają na barki rządu za wiele czynności, przypuszczając, że lepiéj je zrobi od prywatnych. Było i jest może ze strony teoretyków za dużo optymizmu pod względem korzyści mających wynikać z interwencyi państwa a usunięcia inicyatywy prywatnéj; ale to wcale nie przeczy wielkiemu znaczeniu państwa jako wyobraziciela społeczeństwa i narodu. Nie wdając się w bliższy rozbiór i określenie stosunku państwa do społeczeństwa, możemy czytelnikowi wskazać bardzo dobre dzieło traktujące o tym przedmiocie, a mianowicie pracę cytowanego wyżéj p. Leroy-Beaulieu pod tytułem: *L'Etat moderne et ses Fonctions* (Paryż, 1890).

Mogą między teoretykami zachodzić różnice w określeniu sfery działania państwa; ale przeczyć jego potrzeby, zawracać ludzi do czasów przedhistorycznych, do urządzeń gminnych, lub klasowych, mogą tylko nieświadomi rozwoju historycznego.

Skoro wynaleziono receptę na chorobę, czyli reformy dla uzdrowotnienia stosunków społecznych, trzeba myśleć o ich zastosowaniu. Metody stosowania reform jak i same te reformy są rozmaite. Posybiliści i ewolucyoniści są przekonani, że wszystkie reformy same przez się, mocą rozwoju spraw ludzkich, przyjść muszą. Koledzy ich innéj nazwy, nie cofnęliby się przed siłą i gwałtem w celu przyspieszenia rajskiego stanu. Próby teroryzmu na większą skalę widziano ostatniemi laty w Belgii, Francyi, Hiszpanii, a tego roku we Włoszech, szczególniéj na Sycylii. Był to, jak pisano, ruch agrarny. Do téj saméj kategoryi trzeba zaliczyć zagęszczone osobliwie na początku bieżącego roku rzucanie wybuchowych pocisków po kościołach, w Izbie sejmowéj (Francya), pod gmachami parlamentów (Włochy), pod gmachami rządowemi, po kawiarniach i t. p. Co komu winni ludzie modlący się w kościołach, albo pijący kawę w cukierni, żeby ich zabijać lub kaleczyć? Jest to niszczenie dla niszczenia, jest to walka jak nazywają stanu czwartego ze społeczeństwem mieszczańskiem (burżoazyą), a wszystko to dla steroryzowania ludzi. Gdybyż przynajmniéj umiano sformułować program reform i w skończonym ile tyle obrazie przedstawić ludziom, jak będzie wyglądał ten przybytek szczęścia! Nic z tego; jedno narzekania, złorzeczenia, groźby, szyderstwa. Ciągnie się to już pół wieku w tym samym tonie zgryźliwym, zjadliwym; odgrzewają się pomysły i frazeologia co pokolenie; nie zdobyto się na coś nowszego, chociażby i niedorzecznego. Nawet grunt teoryi zjałowiał.

Jak te fakta anarchizmu oceniać? Potępić. Samo potępienie jakiéjś doktryny nigdy jéj nie zabijało; nawet sobory kościelne dawnych wieków nie zdołały wygładzić rozmaitych sekt mimo ich potępienia. A bywały sekty nie ustępujące w namiętnościach dzisiejszym anarchistom. Póki anarchiczne zamysły leżą w teoryi, w książkach, broszurach, świstkach, jeszcze one mniéj szkodliwe; ale gdy się w czyny zamieniają, społeczeństwo, a właściwie rządy muszą przeciw nim używać argumentów nie rozumowych, lecz z innego materyału. Sprawa ta nie należy już do artykułów dziennikarskich.

Jest jednak pewien pogląd na czyny anarchiczne, nad którym chwilę zabawić się należy. Oto niektórzy publicyści nazywają je epidemią, chorobą społeczną. Gdy użyli porównania, zapominają o porównaniu i rozprawiają o dyagnozie i terapii jak się czyni w medycynie. Zatem czyny owe kwalifikują jako anormalne, chorobowe; wskazują lekarstwa, poczem składają pióra, sądząc, że dokonali znamieni-

tego dzieła. Porównania brane z fizyologii lub medycyny i stosowane do zjawisk społecznych mogą być ilustracyą ale nigdy dowodem. I tak: choroba w organizmie, nie jest czemś przypadkowem, lecz koniecznem. W mowie popularnéj zwykle ją uosabiają, mówiąc, że napadła człowieka niejako zewnątrz. Tymczasem ona siedzi w nim samym, czyli jest chorym organizmem. Tak samo i w społeczeństwach; zdarzające się wśród nich fakta zarówno dodatnie jak i ujemne nie są przypadkowe, mogące być lub nie być; ale konieczne. Nie tylko w abstrakcyjnéj logice, lecz i w sprawach ludzkich, z pewnych, danych premis, muszą wyniknąć takie a nie inne objawy. Kto nie chce wyniku, nie powinien kłaść premis; a ponieważ w historyi premisy położono, więc wynik przyjemny lub wstrętny nastąpić musi. Anarchizm i jego potomstwo są wynikiem licznych faktów, praw, urządzeń ludzkich, które jako premisy dawno położono. Nie uniewinnia to jego doktryn, ani wymaga bezczynnego przyglądania się wyuzdaniu; tylko prostuje pogląd, jakoby to była choroba społeczna. Społeczeństwo nie choruje nigdy; tylko jednostki chorują.

Jeżeliśmy zaś weszli na grunt obcy, medyczny, to pytanie, coby przenośnie można nazwać chorobą w dzisiejszych stosunkach społecznych, z któréj inne choroby wynikają i komplikują położenie? Nie redukując zjawisk, uważanych za skutki, do jednéj przyczyny, możnaby przecież z dużem podobieństwem do prawdy utrzymywać, że i w anarchicznych zjawiskach społecznych głównie zawinił rozwielmożniony indywidualizm. Piękna to rzecz mieć swoje zdanie, zwłaszcza rozumne; piękna również umieć go bronić; ale zawsze trzeba pamiętać, że wszyscy ludzie mogą mieć więcéj rozumu, niż Voltaire. Zabijać w ludziach samodzielności myślenia, inicyatywy działania nie godzi się; jednak i owo myślenie winno się liczyć z innymi ludźmi. Tymczasem gołowąse reformatory jak to najczęściéj bywa, przebudowywują świat wedle swoich konceptów, jak gdyby przed nimi nie było ludzi. Zresztą do reform gotowi są i wąsaci reformatorowie jak to bywało w niejednem społeczeństwie. Gdzie zaś wśród gromad ludzkich panuje ciągłe **niepozwalam**, upadek jest niechybny; wolność bierze górę nad jednością. Nie pozwalam, nie jedyną ale główną jest cechą anarchizmu. Nałamanie człowieka do poszanowania obyczaju, prawa, urządzeń publicznych, stanowiły po wszystkie czasy najtrudniejsze zadanie dla tych, co nim rządzili. Dziś słyszy on, że właśnie nikogo słuchać i niczego szanować nie powinien, krom swego ja, widzimisię.

Wiadomo, że jeżeli nie od początku świata, to przynajmniéj od Platona datują się projekty reformowania społeczeństwa. Romansów takich liczy historya przynajmniéj tuzin, prócz tych, które się urodziły w naszym wieku. Co tedy różni reformy zamierzane przez anarchistów od owych dawnych? To mówią oni sami, że dawni reformatorowie myśleli głównie o zmianach w formie rządu, czyli o zmianach politycznych; gdy tymczasem dzisiejsi dążą do zmian ekonomicznych, albo ogólniej mówiąc, socyalnych. Gdy te zostaną przeprowadzone, tamte (polityczne) same z siebie, jako wynik konieczny nastąpią. Rozumowanie wcale zasadne: prawdą bowiem zdaje się być postrzeżenie, iż formy rządu zależą głównie od stósunków ekonomicznych. Ale też ci, którzy z anarchizmem walczą, rozumieją ten związek polityki ze sprawami ekonomicznemi i bronią własności indywidualnéj, małżeństwa, rodziny, dziedziczenia, spadkobrania i władzy.

Społeczeństwo ludzkie nie jest ani masą ciasta, które każdy piekarz mógłby ugniatać w rozmaite kształty, ani materyą, którąby krawiec mógł wedle mody krajać; więc coraz nowsi reformatorowie naprózno się kuszą o przykrawanie go według swojego smaku. Zapewne, zmiany w urządzeniach ludzkich przeprowadzają ludzie, tak jak nie kto inny, lecz ludzie owe urządzenia zaprowadzili: dzieje się to jednak powoli i nieznacznie. Wprzód same stosunki ekonomiczne układają się przez wieki, wprzód dojrzewają jak owoc na drzewie; potem dopiero przychodzi rozumny i szczęśliwy, który owoc zrywa. Może mu się zdawać, że jest reformatorem, że z głowy swojéj wysnuł projekt reformy — tymczasem za niego i przed nim pracowały dzieje. Udział nawet genialnych jednostek w zaprowadzaniu i ustalaniu reform jest stósunkowo drobny, lubo nie można powiedzieć, że żaden.

Propozycye ministra rolnictwa.

Jak donosiliśmy wczoraj pod rubryką Niemiec, zwołuje minister rolnictwa w dniu 28 b. m. w Berlinie konferencyą w celu omówienia sposobów przyjścia w pomoc rolnictwu. Okólnik, wzywający na tę naradę, brzmi, jak następuje: „Daleko rozprzestrzeniona bieda w łonie rolnictwa nakłada na rząd państwowy obowiązek, aby uwzględnić te wszystkie środki, które są zdolne przyczynić się do utrzymania i wzmocnienia wiejskiéj posiadłości ziemskiéj i krajowego rolnictwa. Przedwstępne prace do osiągnięcia tego celu w drodze ustawodawstwa rozpoczęły się już w mojem ministerstwie i obracają się w kierunku, jaki wskazuje załączony program pracy. W obec doniosłości tych prac pożądaną jest dla mnie rzeczą, aby najprzód pojedyncze kwestye, zwłaszcza z dziedziny prawa spadkowego i kredytu omówili mężowie nauki i praktyki w konferencyi. Na te obrady przeznaczyłem poniedziałek 28 maja o godz. 11 przed południem. Dołączając program obrad, mam zaszczyt zaprosić W. Pana, abyć wziął udział w obradach w mojem ministerstwie, ul. Lipska nr. 9. Z dołączonego spisu proszę się przekonać, do których panów wysłano zaproszenia.“

Z W. Ks. Poznańskiego otrzymali powyższe wezwanie: Prezes komisyi jeneralnéj Bentner z Bydgoszczy, właściciel dóbr rycerskich Wendorff z Zdziechowa pod Gnieznem i naczelny prezes bar. Willamowitz-Möllendorf.

Program obrad ma następujące brzmienie:

„Przedmiot obrad mają stanowić zaznaczone w programie pracy pod IV, 2a, b i c sposoby przeciwko obdłużeniu nadmiernemu wiejskiéj własności ziemskiéj, tak że specyalnie przyjdą pod obrady następujące kwestye:

A. *Zwalczanie działających ciągle przyczyn obdłużenia.*

I. *Obciążenie ziemie udziałami spadkowemi.*

1. Czy się poleca w tych częściach kraju, w których przejście wiejskiéj własności ziemskiéj na członka rodziny przez spadek albo kontrakty prawne wśród żyjących jest dotąd ogólnie praktykowane, zaprowadzać istniejący sposób dziedziczenia jako prawo dziedziczne bez testamentu — albo czy należy dla wzmiankowanych części kraju przenieść zatrzymanie odnośnie zaprowadzenie hypotek i całkowite tychże przeobrażenie w tym kierunku, aby zapisywanie wszystkich opłacających się własności do ksiąg hypotecznych odbywało się urzędowo, podczas gdy właścicielowi pozostawia się prawo protestowania w odpowiedniéj formie przeciwko zapisaniu.

2. Czy w tych częściach kraju, w których jest zwyczajem ziemię dzielić między kilku spadkobierców, należy zatrzymać lub zaprowadzić fakultatywne prawo spadkowe wedle ustawodawstwa hypotecznego?

3. Czy przepisy szacunkowe ordynacyi gminnych okazały się praktycznemi? Czy, pominąwszy przepisy do 1 i 2 dla małżeńsko i dziedziczno prawnych układów właścicieli ziemskich, można wydać dla całéj monarchii przepisy, uwzględniające wartość dochodową nieruchomości?

4. Czy potrzebuje rozprzestrzenienia wolność rozporządzania własnością ziemską, ograniczona prawem działu, małżeńską wspólnością i zasadami co do niekorzyści powtórnego małżeństwa; czy wystarczają mianowicie obecne przepisy ordynacyi gmin wiejskich?

5. Czy hypotycznego obciążenia własności ziemskiéj spłatami współspadkobierców dziedzica dóbr i pretensyami, wynikającemi z małżeńskiéj wspólności należy zakazać i w to miejsce dozwolić tylko obciążenie rentami amortyzacyjnemi?

6. Czy należy nakazać dalsze ograniczenia przejmującego gospodarstwo ze względu na rozporządzenia, które zagrażają ekonomicznéj samodzielności gospodarstwa? Czy interes współspadkobierców wymaga prawnych ograniczeń, zabezpieczających utrzymanie własności w rodzinie ze względu na połączone z dziedziczeniem gospodarstwa przez jednego członka rodziny uprzywilejowanie tegoż przy dzieleniu dziedzictwa? zakazu sprzedaży, podziału, obdłużania? (Co do ostatniego porównaj niżéj II.) *Sur plus* rezerwatu?

II. Nadmierne obdłużenie własności gruntowéj kapitałami niespłaconemi przy kupnie i długami innego rodzaju wskutek nieograniczonéj wolności zaciągania długów.

1. Czy można za pomocą bezpośrednich środków działać w kierunku lepszego ukształtowania cen gruntów, czy téż osięgnąć można je tylko w drodze pośredniéj? Czy zaleca się przedewszystkiem ograniczenie obdłużenia własności gruntowéj do pewnéj, od egzekucyi wykluczonéj części wartości, czy téż prawdopodobne ekonomiczne następstwa takiego środka sprzeciwiają się jego zaprowadzeniu, mianowicie ze względu na dotkniętych tem dzisiejszych właścicieli?

2. Dla jakich rodzajów gruntów wiejskich należy ewentualnie zaprowadzić prawną granicę obdłużenia?

3. Jak należy unormować tę część wartości, któréj zastawić nie można? a) czy należy wyszukać wartość w każdym poszczególnym wypadku w drodze oszacowania — a w takim razie za pomocą jakich organów? — b) czy należy nie dającą się zastawić część wartości unormować jednolicie, czy téż z uwzględnieniem celu obdłużenia (wyprawa dzieci, melioracya, nieszczęścia) unormować w równy sposób?

B. *Usunięcie istniejącego przeciążenia długami.*

1. Czy można istniejące przeciążenie wiejskiéj własności długami usunąć za pomocą środków w dziedzinie organizacyi kredytowéj, lub czy téż obok tego potrzebna jest pomoc materyalna?

2. Czy należy dążyć mianowicie do stopniowéj zamiany ciążących na gruntach wiejskich hypotek na niewypowiedziane renty amortyzacyjne?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Piąty międzynarodowy kongres górników

został otwarty w Berlinie w poniedziałek przed południem, Obecnych było około 86 delegatów, mających w ogólności reprezentować 1,107,300 górników, mianowicie: 38 angielskich delegatów 645,000 górników; 41 niemieckich delegatów 192,300 górn.; 4 francuzkich 100,000; 3 belgijskich 70,000 i 2 austryackich 100,000 górników. Pomiędzy angielskimi delegatamt znajduje się 6 członków parlamentu. Wśród delegatów belgijskich znajdował się także anarchistyczny agitator Defeuisseaux, którego jednak policya wydaliła z granic niemieckich zaraz w poniedziałek.

Pierwsze posiedzenie zagaił angielski delegat Burt, który był już kilka razy członkiem rządu angielskiego, a obecnie pastuje urząd w ministerstwie handlu. Kongres obraduje w salach „Concordii“ przy Andreasstrase. Obszerny lokal jest ozdobiony czerwonemi chorągwiami, które noszą napisy w trzech językach: „Proletaryusze wszystkich krajów połączcie się!“ „Jeśli posiadacie siłę, to macie prawo!“ „Wolność, równość i braterstwo!“ Na ścianach wiszą popiersia Marxa, Lassalla, Fouriera, St. Simona, Owena i Tomasza Moore. Pierwsze posiedzenie ograniczyło się tylko na mowach powitalnych. Singer powitał delegatów w imieniu niemieckiéj frakcyi socyalno-demokratycznéj. W imieniu niemieckich stowarzyszeń górniczych przemawiali Legier i Millarg. Wszystkie trzy mowy były zabarwione ideami socyalistycznemi. Inny nieco ton przybrał członek parlamentu angielskiego Pickard, odpowiadając na mowy powitalne w imieniu swych ziomków. Nie przyszliśmy tu — zauważył on — aby rozpalać nienawiść jednéj klasy przeciwko drugiéj i aby zazdrość wzbudzać; chcemy tylko zdobyć przysługujące nam prawo, aby robotnicy otrzymali to, co im jest potrzebnem do życia. Lamendin dziękował za powitanie w imieniu Francuzów, Calwaerts w imieniu Belgijczyków, Schröder w imieniu Westfalczyków — wszyscy w tonie socyalistycznym. Natomiast mr. Burt wspomniał w swem przemówieniu, że najgorszymi nieprzyjaciołmi robotników są ci, którzy do gwałtów zachęcają. Wszystkie mowy były w trzech językach wygłoszone, w niemieckim, angielskim i francuzkim.

Wtorkowym obradom przewodniczył członek angielskiego parlamentu Woods. Op ócz delegatów przybyło wielu socyalistycznych deputowanych i około 400 osób, pomiędzy niemi kilka kobiet. Na posiedzeniu tem przyszło już do sporu, ponieważ niemieckiemu delegatowi Huntowi i francuzkiemu Calvignacowi odmówiono głosu do porządku obrad.

W środę wywiązał się jeszcze drażliwszy spór o wybór przewodniczącego pomiędzy Niemcami i Francuzami z jednéj strony, a Anglikami z drugiéj strony. Ostatecznie wybrano na przewodniczącego Francuza Lamendina.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 14 maja.

(P. Wekerle. — Po głosowaniu o propozycyach walutowych. — Ofiary wolności kolportażu.)

(ꝏ) P. Wekerle nie podał się do dymisyi. W sobotę był na posłuchaniu u cesarza, któremu zdał sprawę o uchwale Izby magnatów i zarazem oznajmił, że zamierza wezwać Izbę poselską do ponownego uchwalenia projektu o ślubach cywilnych. Cesarz przyjął to do wiadomości, ale oczywiście *nie* udzielił p. Wekerlemu żadnych obietnic, mianowicie w kierunku wpłynięcia na dostojników dworu, aby nadal zaniechali opozycyi przeciwko projektom rządowym. Wszystko więc będzie zależało od tego, czy konserwatywni magnaci równie chlubnie przetrwają drugą próbę, jak pierwszą? Zważywszy, że 10 maja blisko 100 magnatów nie wzięło udziału w głosowaniu, chociaż pomiędzy tymi nieobecnymi stanowczo przeważa liczba konserwatywnych, rząd węgierski nie powinien żadną miarą zdobyć w drugiem głosowaniu większości w Izbie magnatów.

W tutejszéj Izbie poselskiéj rozprawy nad reformą waluty skończyły się, jak należało przewidywać, przyjęciem propozycyi rządowych, będących logiczną konsekwencyą uchwał roku 1892. Z członków Koła polskiego oczywiście żaden nie głosował przeciwko propozycyom, ale kilku wstrzymało się od głosowania. Abstynencyi téj opozycyjnéj nie podobna wytłomaczyć sobie zasadniczemi argumentami. Za propozycyami bowiem głosowali tak konserwatywni członkowie Koła, jak Abrahamowicz, ks. Chotkowski, Chrzanowski, Czaykowski, Hencel, Jędrzejowicz, hr. Hompesch, Klucki, Popowski, ks. kan. Ruczka, Struszkiewicz, hr. Wodzicki, Zaleski i t. d., jako też liberalni Lewicki, Rutowski, Szczepanowski i t. d., gdy na liście nieobecnych, obok hr. Pinińskiego, Kozłowskiego i Kraińskiego, których w pewnym sensie możnaby zaliczyć do konserwatystów, znajdujemy nominalnego naczelnika liberalnéj lewicy Koła, dr. Weigla, najradykalniejszego z posłów polskich dr. Lewakowskiego, włościanina Potoczka, Ślązaka ks. Swież go itd. Że szczerzy konserwatyści nie mają żadnego powodu opierać się reformie waluty, dowodzi tego ostatnia mowa *hr. Hohenwarta* za projektami walutowemi, tudzież okoliczność, że za niemi głosowali hrabiowie Belcredi, Chotek, Palffy, Serenyi, Wolkenstein, Zedtwitz i Zierotin, tudzież ks. Schwarzenberg. [Rozumny konserwatyzm i gorliwy katolicyzm tych panów tak samo nie ulega wątpliwości, jak odpowiednie przekonania wymienionych powyżéj członków Koła, którzy głosowali za propozycyami rządu. Na ich konserwatywnych albo neokonserwatywnych przeciwników po części oddziaływają *imkortowane z Prus* teorye socyalizmu państwowego, agraryzmu i w jednostronnem pojęciu, fanatyzmu bimetalistycznego itd. — słowem *teorye*, które na szczęście jeszcze w Austryi nie wykrzywiają zdrowego zmysłu politycznego i należytego zrozumienia potrzeb państwowych. Swoją drogą przynajmniéj kilku z tych, którzy w tem głosowaniu brillecient par lear absence, reprezentują w Kole opozycyą przeciwko koalicyi. Sukcesu ta taktyka nie odniesie prędko. Owszem koalicya w ostatnich czasach z acznie się utwierdziła, zwłaszcza, że dziś nawet najbujniejsze wyobraźnie, zaostrzone goryczą, że właśnie pp. Jaworski i Madeyski zostali ministrami, nie zdołałyby wymyślić innéj możliwéj kombinacyi parlamentarnéj. Otwarcie wypowiedział to w ostatnich rozprawach baron Morsey, którego dawniéj uważano także jako krypto-przeciwnika koalicyi. Wobec tego niewątpliwego faktu, niezmiernie komicznie działają powtarzane codziennie przez organa antikoalicyi „słowiańskiéj“ i radykalnéj wróżby blizkiego upadku koalicyi. Trzeba istotnie podziwiać ludzi, tak wytrwałych w łudzeniu siebie i drugich.

W artykule o wolności prasy podnieśliśmy wielkie niebezpieczeństwo *wolności kolportażu*. Świeżo tragiczny wypadek dostarczył w téj mierze nader ponurego argumentu. Oto w sobotę przed świętami 12-letnia *Anna Jerzabkówna* i 9-letni brat jéj *Karól*, dzieci ubogiéj wdowy po strażniku, wieczorem o godzinie 8 wskoczyły do kanału i natychmiast zniknęły w falach. W domu dzieci pozostawiły, jak to tutaj czynią według stereotypowego cliché dorośli samobójcy, listy do matki i ciotki, oznajmiające zamiar wskoczenia do wody. Daleką drogę z przedmieścia Attakringu do Kanału Dunaju para niedorostków odbyła w towarzystwie 13-letniéj przyjaciółki Emilii. Przybywszy na miejsce, Anna przyjaciółkę odesłała i szybko z bratem skoczyła do rzeki. Pokazało się, że dziewczyna od dwóch lat dniem i nocą, często téż omijając szkołę, czytywała naturalistyczno-kryminalne „romanse“, jak „Adrianna, kochanka galernika“, albo „Marino Marinelli“ i tym podobne wywody ohydnéj spekulacyi literackiéj, które kolczujący kolporterzy roznoszą po domach, zwłaszcza na przedmieściach. Oczywiście lektura ta przewróciła dziecku w głowie, a może wywarła jeszcze inne, fatalne skutki. Zaiste, nie potrzeba nam rozszerzenia wolności a raczéj samowoli kolporterów, lecz raczéj jéj ścieśnienia. Czytelnicy przypominają sobie zapewne tę scenę w nieśmiertelnym utworze Cervantesa, gdy synowica i gospodyni wymiatają i wyrzucają za drzwi te wszystkie piśmidła o błędnych rycerzach, które poczciwego, szlachetnego i w innych rzeczach wielce rozumnego Don Kiszota pozbawiły rozumu. O ileż więcéj na miotłę zasługują

---

[7] # W KRAINIE DOLARA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 110.)

Jednakże to nie specyalność samych lekarzy owe zdradliwe słupy; są one na każdym kroku z nazwiskami nożowników, szewców, krawców. Ich istnienie ma przyczynę, służyły bowiem dawniéj za oparcie dla osób, które załatwiały swe interesa, jeżdżąc konno i jakkolwiek stały się bezużytecznemi przez tramwaje, pozostały na miejscu, jako pomniki historyczne.

— Co to jest? mówi do siebie nasz podróżny, który się zatrzymuje daléj przed szklaną szafką, przybitą na murze i pełną pudełeczek.

U dołu widać szparę.

— Włóż pięć centów, a będziesz miał niespodziankę.

Ciekawy, co to będzie, jest posłuszny wezwaniu.

— *Take!* mówi szufladka automatyczna, która się otwiera z głuchem trzaskiem. Bierz!

Cóż to? Próżna! Czy na tem polega niespodzianka? Nie, ale aparat również używa spoczynku niedzielnego, używa go nawet tak doskonale, że nie oddaje już monety, którą otrzymał... To znaczyłoby pracować.

A te małe, zielone skrzynki u spodu latarni, cóż one sprzedają? Nic. To są skrzynki do listów. Uprasza się nie zabierać ich ze sobą, woła napis, namalowany czerwonemi literami. Kamil odchodzi, żądając od przedmiotów rozrywek, których mu nie mogą dać ludzie nieobecni.

— O! o! mruczy, zatrzymując się przed długim murem. Widać, że właściciel jego nie położył surowego: *Post no bills!*

Wielkie, jak obrazy w kościele, widnieją tam chromolitografie! Przedstawiają w naturalnych rozmiarach lwy i tygrysy, bawoły i *ranchmen'ów*, dzikich, którzy napadają podróżnych w dylizansach i słoni, które zatrzymują trąbą pociąg kolejowy. W rogu każdego obrazu zaokrągla się w kształcie medalionu portret starego jegomościa, łysego, poważnego i smutnego jak dymisyonowany urzędnik.

Barnum, Barnum, Barnum! czyta się wszędzie. Samo to nazwisko jest wymowniejszem od najszumniejszych programów.

Obok, *ladies* olbrzymie pudrują się nową veloutiną, zapinają na pąsowych pończochach patentowane podwiązki, ściskają się w czarnych gorsetach z patentem Waszyngtońskim; ogromna staruszka myje z całéj siły zabeczanego i opierającego się malca, wołając: *You dusty boy!* Brudny chłopaku! Ale go myje *Pear's Soap'em!*

Kończy się szereg jaskrawych reklam, zaczynają się znowu ciche domy i magazyny.

— *We close at 12 d'clock on saturday*, czytasz na drzwiach handli. Zamykamy w sobotę na południe.

Milczenie! Przeciągłe i nosowe śpiewy, pogrzebowe hymny, żałosne odgłosy harmonium, stłumione dźwięki fortepianu wychodzą z zamkniętego domu. Jestto jedyna muzyka dozwolona w *holy day*, święty dzień. Pobożna rodzina śpiewa coś na kształt niespór reformowanych. Przejdźmy prędko!

Siedząc przed drzwiami swych domów, ludzie ziewają w swéj bezczynności niedzielnéj. Mężczyźni usypiają nad gazetami, kobiety, by uśpić nudę, kołyszą ją w długiem i jednostajnem bujaniu swych *rocking-chairs*; dzieci, którym nie wolno bawić się, rozmawiają po cichu, jak w domu, gdzie jest śmierć... Cóż jednakże robić!

Compliments London'u mówią o *Metropolitan Museum of Arts*, galeryi *Historical Society*, o cudach *American Art Gallery*.

— *Fardon, sir* — pyta Kamil agenta policyjnego — gdzie jest muzeum?

— Muzeum? — powtarza mąż prawa, który spogląda na niego, jakby patrzał na mieszkańca księżyca, który co dopiero spadł u jego stóp. Muzeum?

Ale zkąd przybywa ten barbarzyniec, który nie wie, że oglądanie posągów z kamienia lub wypchanego krokodyla byłoby formalnem zerwaniem niedzieli, herezyą nie do przebaczenia, złamaniem najświętszych praw spoczynku tygodniowego?

Gdzież iść zatem? I jako żyd wieczny nudów Kamil idzie daléj...

Rodzaj bulwaru szerokiego teraz, długiego i próżnego: to jest *Fifth avenue*. Tutaj jednakże znajduje się parę drzew, kilka pięknych domów, n. p. dom miliardy posiadającego Stewarda, dawnego nauczyciela; dom Vanderbilta, dawnego żeglarza, inne nie wiadomo jakich potęg finansowych... Ale tutaj milczenie jeszcze bardziéj przygnębiające. Nie słychać nawet jękliwych szeptów z biblii.

Nie wiedząc, z jakiego powodu, nasz podróżny nagle uczuwa chęć do płaczu.

Błąka się ciągle. Żadnego pomnika! Same świątynie! Żadnéj pamiątki! Nic, coby wywołało zamyślenie lub uśmiech! Wlokąc się, idzie długo wzdłuż niekończącego się muru granitowego jakiéjś warowni egipskiéj, starego zbiornika miejskiego.

Oto wreszcie ogród publiczny, *square*, jak mówią w Paryżu! Wchodzi, siada na ławę i z goryczą przypatruje się dziwacznym posągom wielkich ludzi, którzy w ubraniu karykatur sterczą swemi cylindrami z bronzu.

— Usunąć się! — odzywa się stróż do niego. Czy pan nie widzisz, że niańki chcą usiąść? Miejsca są zachowane dla pań.

Odchodzi, a murzynki, które zajmują miejsce, ścigają go dzikim uśmiechem.

Chciałby się zatrzymać... Idź! Idź naprzód!

Niemal na krańcu Nowego Jorku, od strony rzeki Harlem rozciągają się konwencyonalne piękności w rodzaju lasku bulońskiego, czworobocznego, płaskiego, regularnego jak armia drzew. Sztuczne lasy, trawniki nizko strzyżone, jezioro, na którem zostawia bruzdy łupina orzecha, strumyki, zamknięte w łożysku z cementu, płyną pod mostkami rzuconemi niby od niechcenia; niczego tam nie braknie. Zielone żabki, przyczepione do liści, wielkie ptaki z czerwoną piersią spuszczają się na murawę i jak gdyby spostrzegając pomyłkę, ulatują czemprędzéj, protestując same tylko przeciwko téj parodyi przyrody. Tem miejscem przyjemności jest *Central Parc*.

Coś na kształt ogrodu zoologicznego wystawia tam swoje ponure zwierzęta, słanie niewygodnie pomieszczone w zbyt ciasnych ogrodzeniach, zamyślone bawoły, które sprowadzono z Nebraski, jamy, zamieszkałe, jak mówią, przez psy z preryi, widzów nudnych i znudzonych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

te śmieci „romansowe“, które obecnie przy pomocy kolportażu szerzą demoralizacyą wśród mas, nie oszczędzają: ani nawet dzieci!

Niemcy.

* ***Berlin,*** 16 maja. W sprawie zwołanéj przez ministra rólnictwa konferencyi, o któréj piszemy na osobnem miejscu, pisze dzisiejsza „Germania“: „Co się tyczy składu powołanéj przez ministra konferencyi, to niejedno wydaje nam się niepojętem. Nie odrzucamy żadnego z mężów, wyłonych przez niego, ale jesteśmy wprost zdumieni, że nie ma między nimi ani jednego chłopa, którego interesa mają być tak samo omawiane, jak interesa bardzo licznie reprezentowanych wielkich właścicieli ziemskich, a chłopi przecież w parlamentach okazują przez dzielnych swych przedstawicieli, że umieją kierować swemi sprawami. Jestto najgorszym błędem przy tem wezwaniu. Drugim jest także uwydatniające się uprzywilejowanie pruskiego Wschodu. Z 32 powołanych członków konferencyi nie mieszka dwóch w Prusach, z członków mieszkających w Prusach atoli przypada tylko 6 na dwie stare zachodnie dzielnice razem z 3 nowemi; 24 przypada na wschodnie wraz z prowincyą saską; jeżeli tę ostatnią policzy się do Zachodu, to ma tenże 9 przedstawicieli, wschodnio-elbijskie dzielnice zaś 21. Prowincya nadreńska zwłaszcza jest traktowana po macoszemu; liczy ona 7-mą część mieszkańców Prus, a ma $^1/_{30}$ przedstawiciel, jedynego dyrektora krajowego Kleina... Katolików znajduje się między 32 członkami konferencyi tylko 4: prof. Brunner, bar. Huene, dyrektor krajowy Klein i bar. Schorlemer.“

— Jakjuż pisaliśmy swego czasu, kazał minister skarbu dr. Miquel ułożyć statystykę obdłużenia własności ziemskiéj na podstawie podatku dochodowego. „Börs. Cour.“ zamieszcza procent prowizyi od długów w dochodach otaksowanych do podatku z miejskiéj i wiejskiéj własności ziemskiéj we wszystkich obwodach rejencyjnych. Należy pamiętać jednakże, że w téj statystyce nie chodzi o procent samych procentów od długów, które stoją w związku z majątkiem gruntowym, ale o procenta od długów wogóle. Statystyka téż wykazuje, że miejska posiałość gruntu jest w przecięciu znacznie więcéj obdłużona, aniżeli wiejska, drobna posiadłość stósunkowo miéj obciążona długami, aniżeli wielka. W obwodzie roj. królewieckim przypada na miasta 64 procent, na wsie 54; w obwodzie gumbińskim: miasta 57, wsie 44; w obwodzie gdańskim miasta 69, wsie 48; widzyńskim m. 75, w. 58; berlińskim m. 66, w. —; poczdamskim m. 69, w. 53; frankfurtskim m. 79, w. 48; szczecińskim m. 76, w. 48; koślińskim m. 9 w. 15; stralzundskim m. 116, w. 50; *poznańskim* m. 66, w. 60; *bydgoskim* m. 67, w, 60; wrocławskim m. 67, w. 44; lignickim m. 73, w. 50; opolskim m. 6, w. 48; magdeburskim m. 60, w. 23; merseburskim m. 62, w. 28; erfurtskim m. 61, w. 27; szlezwickim m. 65, w. 25; hanowerskim miasta 63, wsie 20; hildheimskim m. 65, w. 20; lineburskim m. 73, w. 22 w obw. Stade m. 49. w. 21; osnabryckim m. 5, w. 14; aurichskim m. 40, w. 21; monasterskim m. 39, w. 18; mindeńskim miasta 58, w. 22; arnsbekim m. 62, w. 29; kasselskim miasta 60, w. 23; wbadeńskim m. 59, w. 20; koblenckim m. 50, w. 19; dsseldorfskim m. 64, w. 26; kolońskim m. 51, w. 19; trewirskim m. 38, w. 16; akwizgrańskim m. 41, w. 14. Państw. m. 63, w. 38.

— Prowizoryum handlowe między Niemcami a Hiszpdą ukończyło się z dniem dzisiejszym i tem samem oc obowięzującą ma znowu autonomiczna taryfa niemiecka w obec Hiszpanii. Parlament udzielił przed ożem Narodzeniem swego przyzwolenia na nowy traktat handlowy z Hiszpanią, ale w Hiszpanii ociągano się ciągle z zatwierdzeniem tego traktatu zarządzono ankietę co do możliwych następstw układu, która zajęła bardzo wiele czasu. Tymczasem do 15 maja przedłużano ciągle prowizoryum. Jak zdaje, opozycya hiszpańska przeciw traktatowiolega więcéj na politycznych przyczynach, aniżeli treści traktatu.

— Na międzynarodowym kongresie górników, który się odbywa obecnie w Berlinie, przyszło dzisiaj do gwałtownych zajść między niemieckimi a francuzkimi delegatami z jednéj a angielskiemi delegatami z drugiéj strony, co do kwestyi, kto ma zabraniu przewodniczyć. Napróżno dep. Liebknech starał się uśmierzyć wzburzone umysły, hałas wrzawa panowały na sali. Wtem wystąpił jeden górnośląskich górników i zawołał: „Protestuję przeciwko wtrącaniu się socyalistów! My Górnoślązacy chcemy żądania nasze uzyskać na drodze prawidłéj. Godzimy się z Anglikami.“ Po wielu hałasach wreszcie zgodzono się na wybór Francuza Lamea na przewodniczącego.

— Zebranie dziennikarzy, które się odbyło dzisiaj w celu protestowania przeciw postępowaniu dyrektora Lusewettera przy znanym procesie przeciw 9 redarom, przyjęło jednogłośnie rezolucyą, w któréj jestuje przeciwko lekceważeniu niemieckiéj prasy stanu dziennikarskiego. Zebrani żądają objektywnego oceniana zadań prasy, która reprezentuje otę publicznych interesów.

— Kongs ewangielicko-socyalny we Frankfurcie n. M. ail radzca ekonomiczny Kobbe z Berlina. Obech było przeszło 1000 osób. Pan Nobbe wyłuszc cele kongresu i zakończył mowę okrzykiem na ść cesarza. Pastor Göhre odczytał roczne sprzdanie. Profesor Cremer przemawiał następnie temat: Kwestya socyalna a kazania.

Telegramy.

Paryż, maja. W Ivry wybuchnął spór pomiędzy francimi a belgijskimi robotnikami. Policya musiała uczyć, aby zapobiedz krwawéj bójce. W Estagel prło zaś do bijatyki pomiędzy kilku robotnikami frzkimi i włoskimi; kilku robotników zostało cb poranionych.

Londyn 6 maja. Biuro Reutera donosi, że wedle depeszy San Salvador przy wykolejeniu się pociągu osobo 300 podróżnych straciło życie.

Leodyu 16 maja. Przyaresztowany anarchista Müller, yznał się do zamachów w kościele Saint Jacques z w ulicy de la Parx i wydał współwinnych.

Paryż, maja. Wedle wiadomości z Rio Grande, jenerara iva posuwa się na czele 4000 powstańców ktastu. Spodziewać się należy krwawéj walki.

Wiedeń, 17 maja. Poseł Pernstorffer stawi jutro wniosek, żądający zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego dla górników.

Nowy Jork, 16 maja. W Nowym Jorku i Bostonie, wybuchnął wielki pożar. W Bostonie obliczają szkody na 2 miliony dolarów.

Budapeszt, 16 maja. Wczoraj toczyły się tu obrady socyalno-demokratycznego kongresu. Podczas dyskusyi nad położeniem robotników rolnych podniosło kilku mówców, że chcą polepszenia bytu przy poszanowaniu obecnie obowiązujących ustaw, z pominięciem marzeń o podziale ziemi. Kongres powziął uchwały o związkach zawodowych, o święcie majowem i o założeniu organu stronnictwa. Zagrzebski delegat wniosł uchwalenie protestu przeciw gwałtownéj madziaryzacyi innych narodowości w Węgrzech. Rozprawom nad tym wnioskiem przeszkodził reprezentant władzy. Kongres zamknięty został po odśpiewaniu marsylianki, a uczestnicy rozeszli się w zupełnym porządku.

Kołoszwar, 16 maja. Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa karna przeciw autorom rumuńskiego memoryału. Na początku posiedzenia ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, że zarzuty przedawnienia nie zostały uwzględnione. Oskarżeni zgłosili zażalenie nieważności. — Następnie odczytano inkryminowane ustępy memoryału. Na zapytanie przewodniczącego oświadczają oskarżeni, że przekład memoryału na język węgierski jest błędny i żądają cofnięcia oskarżenia dla braku faktycznéj jego podstawy. Starszy prokurator oznajmił, że inkryminowany czyn, a mianowicie naruszenie ustaw zasadniczych, może być udowodnione nawet na podstawie tekstu, sprostowanego przez oskarżonych. Po odczytaniu tego tekstu stwierdził przewodniczący, że nie jest wykluczone oparcie oskarżenia na węgierskim egzemplarzu memoryału, przedłożonym w ciągu śledztwa. Oskarżony domaga się odczytania całego memoryału, a trybunał przychyla się do jego żądania. W dalszym ciągu oświadczył Corojannu, że jest członkiem rumuńskiéj partyi narodowéj i brał udział w zgromadzeniach; nie uczestniczył jednak w zgromadzeniu, które uchwaliło rozszerzanie memoryału. Corojannu twierdzi, że ułożenie memoryału było już w roku 1887 postanowione; przyznaje, że był referentem i autorem tego memoryału. Na zarzut sprzeczności z zeznaniami, złożonemi w śledztwie, obstaje oskarżony przy swojéj odpowiedzi, że nic więcéj nie wie. Na tem przerwano posiedzenie.

Praga, 16 maja. Gromada wyrostków przeciągała wczoraj wieczorem przez ulice, wybijając okna w domach, na których znajdowały się czarno-żółte tablice z niemieckiemi napisami ulic Policya rozproszyła kilkakrotnie demonstrantów. Demonstranci ścigani przez policyą, zbiegli w końcu w bezładnéj ucieczce na przedmieście Žižkow.

Wiedeń, 16 maja. Cesarz nadał ministrom Plenerowi i Madejskiemu godność tajnych radzców.

Wiedeń, 16 maja. Dziś rano prawie wszyscy strejkujący murarze podjęli nanowo roboty.

Wiedeń, 16 maja. W czasie od 3 do 9 czerwca w Galicyi zachodniéj odbywać się będą ćwiczenia kawaleryi. Komendę obejmie jenerał-major Karol baron Mertens.

Podróż wizytacyjna Najprzew. Arcypasterza Floryana.

Celem wizytacyi swéj dyecezyi wyjechał Najprzewielebniejszy Arcypasterz w towarzystwie X. kanonika Kubowicza i swego kapelana z Poznania w drugie święto Zielonych Świątek powozem pana hr. Stefana Kwileckiego, który sam także przez całą drogę towarzyszył X. Arcypasterzowi aż do Wilczyny. Zaraz za miastem przy skręcie nowéj drogi do Jeżyc oczekiwała X. Arcypasterza liczna i strojna bandera dziarskiéj jazdy Jeżyckiéj która dostojnego Naczelnika dyecezyi eskortowała przez pięknie przystrojoną wieś wśród wesołych okrzyków ludności aż do Michałowa pod Krzyżownikami. Tutaj, na granicy parafii Kiekrzskiéj oczekiwał X. prob. Bron. Hertmanowski na czele licznych parafian. Gdy nadjechał Najprzew. Arcypasterz zagrzmiały moździerze, odezwały się liczne okrzyki, niech żyje! a X. Arcypasterz opuściwszy powóz i usiadłszy na krześle pod baldachimem przygotowanem wysłuchał gorącego przemówienia X. Hertmanowskiego, który przy téj sposobności poprosił o błogosławieństwo szczególniéj dla dzieci, które w tym dniu po raz pierwszy przystąpiły do komunii św. X. Arcypaster przemówiwszy krótko udzielił błogosławieństwa parafianom i dzieciom, którym rozdał obrazki i pojechał szosą otoczony jazdą do Tarnowa. Wśród jazdy odznaczali się szczególniéj dwaj młodzi Pluciński. Po drodze miłą zrobił niespodziankę X. Arcypasterzowi w Swadzimiu, na granicy swojéj parafii X. prob. Dalkowski z Lussowa, który przybył z licznymi parafianami, a między nimi z państwem Kąsinowskimi i Węsierskimi. W Tarnowie wysiadł X. Arcypasterz z powozu i wstąpił wśród śpiewu licznie zgromadzonego ludu z X. proboszczem Starczewskim na czele w pocesyi do kościoła, gdzie jako kapłan młody w czasie cholery, któréj uległ ówczas zacny X. proboszcz Breański, nieustraszoną niósł pomoc tak ciężko nawiedzonym i osieroconym parafianom. Cholera była w tenczas tak srogą, że młodego kapłana téj saméj jeszcze nocy powołano do pocztarka, który go przywiózł na to pierwsze stanowisko, a który nazajutrz był trupem.

Radość, zwłaszcza starszych parafian, którzy jeszcze w żywéj mają pamięci ówczesną bohaterską czynność naszego Arcypasterza była tak gorącą, że rozrzewnieni przychodzili do Najprzew. X. Arcypasterza przypominając Mu niektóre ustępy z ówczesnéj Jego działalności pasterskiéj. Wspomnieć należy mianowicie p. M., który wówczas przed laty 28 pełnił obowiązki nauczyciela i organisty, a dziś jeszcze żyje na emeryturze. W kościele przywitał Najprzew. X. Arcypasterza X. Starczewski, nawięzując do ówczesnéj pracy pasterskiéj X. Arcypasterza; na co Najprzew. X. Arcypasterz bardzo wymownie i rzewnie przemówił i udzielił swego błogosławieństwa, a następnie udał się na plebanią, już nie tę samą, w któréj mieszkał niegdyś. Po krótkim pobycie wsiadł do powozu i wśród cisnących się do Niego z rzewnemi objawami wdzięczności i miłości parafian, pojechał do Gaju, własności pana hr. Stefana Kwileckiego.

Malowniczy prawdziwie był widok w długim szeregu na szosie wyciągniętéj jazdy, złożonéj z ludzi służebnych p. hr. Kwileckiego, Łąckiego z Lipnicy i szambelana Stablewskiego z Ceradza, którzy przybrani w różne przepyszne stroje w ładzie i porządku cwałowali naprzód. Na czele pędziło dwóch żandarmów w pełnym galopie, a za kolasą arcypasterską ciągnął długi szereg powozów i powózek.

Po drodze witali Najprzew. X. Arcypasterza państwo szambelanostwo Stablewscy z Ceradza, a nieco daléj p. Florkowska wręczyła X. Arcypasterzowi bukiet kwiatów wśród kilku stósownych słów.

W Gaju odpoczął Najprzew. X. Arcypasterz czas krótki przyjmowany przez hrabiostwo Kwileckich w otoczeniu licznych rodzin sąsiednich, jak Brezów, Stablewskich i Turnów.

W dalszéj drodze przyjmował w Bytyniu X. Nowak Najprzew. X. Arcypasterza, który potem już prosto zmierzał do Wilczyny. Tutaj czekało Najprzew. X. Arcypasterza wspaniałe przyjęcie. Wysiadłszy pod bramą tryumfalną na końcu wsi z powozu i wysłuchawszy wspaniałych przemówień X. prob. Kałkowskiego i p. hr. Stefana Łąckiego z Lipnicy, jako też deklamacyi wiersza układu pana Jul. Bukowieckiego, udał się do kościoła wśród zbitych mas ludu i pieśni kościelnéj. W kościele przemówił Najprzew. X. Arcypasterz, dziękując za przyjęcie tak serdeczne i gorące, w którem tylko widzi żywa wiarę i przywiązanie do kościoła.

Nazajutrz we wtorek o godzinie 8 przyjmował X. kanonik Kubowicz dzieci do pierwszéj Komunii świętéj, stósownie do nich przemówiwszy, a o 10 Najprzew. X. Arcypasterz położył kamień węgielny pod rozszerzyć się mający kościół parafialny, przemówiwszy pełnemi namaszczenia słowami i udzieliwszy apostolskiego błogosławieństwa i odpustu. Zebrało się na ten akt uroczysty 20 księży, między nimi: X. prałat Hebanowski, X. szambelan Jaskulski, senior X. Gieburowski, X. Zenkteler i prócz blizkich sąsiadów wielu innych księży, tudzież liczni obywatele i tłumy ludu pobożnego. Następnie podjął Xiądz Arcypasterz z X. kanonikiem Kubowiczem wizytacyą kanoniczną kościoła, szkół, plebańskich budynków, ksiąg i kas kościelnych i t. d.

Po obiedzie zrobił X. Arcypasterz wycieczkę do Dusznik o pół mili od Wilczyny oddalonych w powozie ciągnionym przez dzielną szóstkę p. hr. Łąckiego z L. przybrawszy do swego zwykłego otoczenia X. szambelana Jaskulskiego. Przyjęcie w Dusznikach należy do najświetniejszych, jakich X. Arcypasterz kiedykolwiek doznał. Cała parafia wylegla strojnie ubrana ze światłem, z pieśnią na ustach na powitanie swego Najdostojniejszego Arcypasterza. Bram tryumfalnych przez nadzwyczajnie długą wieś było około 20 z różnemi napisami. W kościele przemówił miejscowy proboszcz X. Michalski na temat dobrego pasterza, którą to myśl pochwyciwszy Xiądz Arcypasterz rozwinął ją w świetnéj przemowie, wspominając, że w parafii Dusznickiéj działał jako proboszcz znakomity Jego poprzednik X. Teofil Wolicki, mąż wielkiego rozumu i wielkiego serca.

Telegram giełdowy.

Berlin, 17 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica wzmoc.		
na maj	133 25	133 75
na wrzesień	135 —	135 75
Żyto wzmoc.		
na maj	110 —	110 25
na wrzesień	112 —	113 75
Olej rzep. słabo.		
na maj	42 20	42 10
na październik	42 60	42 60
Okowita wzmoc.		
eksportowa	28 20	28 30
na maj	32 60	32 50
na czerwiec	32 90	33 —
na lipiec	33 40	33 50
na sierpień	33 90	34 —
na wrzesień	34 50	34 50
spożywcza	— —	— —
Owies		
na maj	128 25	129 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	500	600
okowity kw. ekp.	60,000	20,000
„ spoż.	0,000	0,000

	15	16
Niem. 3% poż. pań.	88 20	88 20
Consol. 4%	107 70	107 70
Consol. 3½%	101 75	101 75
Pozn. 4% l. zast.	102 75	102 70
Pozn. 3½% l. zas.	98 60	98 60
Pozn. listy rent.	103 70	103 75
Poznań. oblig.	97 20	97 20
Nowa Pozn. poż.	97 75	97 75
Austr. banknoty	163 10	163 25
Austr. renta srbr.	94 10	94 20
Ros. banknoty	219 35	219 50
Ros. listy zastaw.	104 —	104 20
Pols. 4½% l. zas.	67 80	68 —
Węg. 4% renta zł.	97 20	97 20
Węg. 4% „ kor.	91 40	91 50
Austr. kred. akcye	213 —	212 75
Lombardy	46 40	46 50
Disconto com.	186 60	186 75
Usposobienie: bez inter.		

Szczecin, 17 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica stalej.		
na czerwiec-lipiec	131 50	132 50
na wrzes.-paźdz.	134 50	136 —
Żyto niezm.		
na czerwiec-lipiec	110 —	108 —
na wrzes.-paźdz.	111 —	111 50
Olej rzep. spok.		
na maj	42 75	42 50
na wrzes.-paźdz.	42 75	42 50

	16	17
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	27 50	27 —
na maj	37 50	27 —
na sierp.-wrzes.	39 10	38 60
Petroleum		
w miejscu	9 05	9 10

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 17 maja

* **„Gazeta Gdańska“** zapewne mimowoli odezwała się z nieuzasadnionemi skargami przeciwko wiecowi katolickiemu w Poznaniu. Wiec ten nie jest ani poznańskim ani zachodnio-pruskim, ale polskim w dzielnicy pruskiéj. Zarówno z Księztwa jak z Prus, o ile słyszymy, wybiera się wielka liczba uczestników do Poznania. Czy do odpowiedniéj komisyi zgłoszą się jeszcze mówcy z Prus Zachodnich, których referaty zapewne z przyjemnością przyjęte zostaną, jeżeli odpowiadać będą programowi, tego nie wiemy. Wolelibyśmy żeby tak było, zamiast że „Gazeta Gdańska“ wynurza żale dla nas niezrozumiałe. Skarżyć się nie sztuka, ale umiejętnie i z rozwagą przyłożyć ręki do dzieła, to jest zadaniem wszystkich dobrze myślących obywateli. Nikt tu nie miał zamiaru wykluczać, usuwać Prus Zachodnich, ale o ile nam wiadomo, kilka osób z Prus Zachodnich, zapraszanych do urzędów i referatów wiecowych odmówiło udziału. Po czyjéj więc stronie wina?

* **Roczne walne** zebranie „Koła śpiewackiego polskiego“ w Poznaniu odbędzie się w piątek, dnia 18 b. m. o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku obrad pomiędzy innemi ważnemi sprawami wybór nowego zarządu. O liczne i punktualne przybycie uprasza

Zarząd Koła Spiewackiego Polskiego
w Poznaniu.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 16 maja rano 0,64 m. Dnia 16 maja w południe 0,64 m. Dnia 17 maja rano 0,60 m.

* **Na Miasteczku** skradziono onegdaj wieczorem żonie jednego z tutejszych szynkarzy 40 marek z kieszeni. Pieniądze te pochodziły z targu całodziennego.

* **Magistrat** tutejszy ma zamiar nabycia tak zw. Łąk Grochowych przy Tamie Garbarskiéj, które należą do gospodarzy z Winiar. Właściciele ich zażądali podobno 600 marek za ar, co znaczy 15,000 marek za mórg.

* **Bijatyki.** Na ulicy Wronieckiéj pobił się onegdaj czeladnik młynarski z jakąś kobietą, na ulicy Półwiejskiéj pobiła jakaś kobieta parasolem pewnego szewca z Wildy.

* **Strzelno.** W pierwsze święto Zielonych Świątek dnia 13 b. m. założono konferencyą św. Wincentego a Paulo w Strzelnie. Myśl założenia tego Towarzystwa poruszył już od kilku lat czcigodny ks. Kittel, proboszcz z Stodół. Był także za tem ś. p. ks. dr. Kantecki, nieodżałowany nasz proboszcz, ale przeszkodziła temu przedwczesna śmierć jego. JW. prałatowi ks. Wolińskiemu, naszemu proboszczowi mamy do zawdzięczenia założenie tego Towarzystwa, który dołożył tyle starań porozumiawszy się z kilku panami dobréj woli, zwołał na niedzielę 13 b. m. zebrane na sali w kościele, na które stawiła się znaczna liczba obywateli z miasta. Czcigodny X. proboszcz prałat Woliński zagaiwszy posiedzenie, przedstawia zebranym p. Czajkowskiego z Poznania, który przyjechał do Strzelna, aby założyć konferencyą i zapoznać członków biura z czynnościami, jakie w sprawowaniu urzędu im powierzonego wymagane będą. Potem zachęcał w dłuższéj przemowie zgromadzonych, aby się licznie zapisywali do tego na całym świecie rozgałęzionego Towarzystwa, przytaczając słowa mistrza naszego Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Gdzie się dwóch albo więcéj znajdzie w imię moje, tam będę z nimi, i czyńcie miłosierdzie, a Ojciec mój wam miłosiernym będzie, błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“ — Na członków czynnych konferencyi zapisało się 43 kandydatów, na członków honorowych Jaśnie Wielmożny ksiądz prałat Woliński i ksiądz Tucholski, wikaryusz. Ksiądz prałat Woliński jako prezes honorowy konferencyi przyjął tak członków biura jako téż członków czynnych w imieniu prezesa Rady wyższéj ks. kanonika Pędzińskiego przez podanie ręki, ogłaszając konferencyą w Strzelnie pod wezwaniem Najsłodszego Imienia Jezus. Na posiedzenia przeznaczono każdą niedzielę o godz. 2 po południu.

* **Czytamy w „Dzienniku Kujawskim“:**

Ojczysta ziemia na Kujawach skurczy się zapewne o 377 hektarów, gdyż dnia 31 lipca 1894 r. nastąpi w Strzelnie przymusowa sprzedaż Kożuszkowskiéj Woli, położonéj w powiecie strzelińskim. Wieś ta jest własnością p. Bolesława Moszczeńskiego, który niedawno sprzedał wieś Wapno pod Kcynią Niemcowi. Więcéj jest widoków, że K. żuczkowską Wolę kupi cudzoziemiec, aniżeli Polak. Czyby się nie znalazł rodak, któryby chciał i mógł kupić ów majątek?

* **Teatr polski w Inowrocławiu.** Dziś w czwartek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Wernyhora.“

* **Teatr polski w Żninie.** Jutro w piątek obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

* **Teatr polski w Kruszwicy.** W sobotę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Bydgoszczy.** W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

W poniedziałek opera czarodziejska: „Pan Twardowski.“

We wtorek obraz historyczny ze śpiewami i tańcami: „Górą Radziwiłł.“

* **Zgłoszenia** dotyczące wywozu zboża z udzielaniem kwitów dowozowych przyjmują wedle ogłoszenia królewskiego prowincyonalnego dyrektora celnego w tutejszym okręgu administracyjnym następujące urzędy: 1) główne urzędy celne w Skalmierzycach, Pogorzeli i Inowrocławiu; 2) główne urzędy poborowe w Poznaniu i Bydgoszczy; 3) poboczne urzędy celne I w Borzykowie, Strzałkowie, Bogusławiu, Bolesławicach, Grabowie i Podzamczu; 4) ekspedycya celna na dworcu w Poznaniu.

* **Wągrówiec,** 16 maja. Wczoraj rozpoczęły się właściwe rozprawy. Obecnych było 150 nauczycieli, 14 duchownych, landrat powiatowy, inspektor szkólny Biedermann itd. Po uroczystem nabożeństwie w kościele farnem, przewodniczący pan Paliński z Bydgoszczy, zagaił obrady okrzykiem na cześć Ojca św. i Cesarza. Najpierw wysłano depesze do Najprzewielebniejszego Arcypasterza i ministra oświaty dr. Bossego, oraz telegramy powitalne do zebrań nauczycielskich w Moguncyi, Trewirze, Hildesheimie, Wrocławiu i Magdeburgu. Wedle referatu o ewentualnem przyłączeniu się do niemieckiego związku nauczycielskiego — katolickie Stowarzyszenie nauczycieli Wielkiego Księstwa Poznańskiego liczy obecnie 403 członków. Następnie przemawiali: p. Schönborn „O zadaniu Stowarzyszenia“; p. Kuczyński „O rygorze szkólnym“ i Busch „O katolickich Stowarz. i przeciwnych prądach“. Ostatni referent żądał polepszenia finansowego położenia nauczycieli. Na powiatowych inspektorów należy wybierać mężów fachowych, którzy kilka lat pracowali przy szkole ludowéj. Duchowieństwu przysługuje w szkole honorowe miejsce. Mówca skarżył się, że wielu inspektorów i radzców szkólnych działa przeciwko katolickiemu związkowi nauczycielskiemu. Odczyt p. Palińskiego o dozorze szkólnym został odłożony do przyszłego walnego zebrania, które się odbędzie r. 1895 w Poznaniu. Na ręce przewodniczącego nadesłano wiele telegramów powitalnych.

Dzisiaj po mszy żałobnéj za zmarłych kolegów zostało walne zebranie zamknięte.

* **O równouprawnieniu** na polu szkólnictwa piszą do „Westpreuss. Volksbl.“: „Gmina Jeleń liczy pomiędzy 137 dziećmi szkólnemi 7 dzieci protestanckich, a ponieważ okazała się konieczna potrzeba ustanowienia drugiego nauczyciela, przeto przypuszczano na pewno, że nowa posada obsadzona zostanie nauczycielem katolickim. Ale gdzie tam! Rejencya powierzyła ją protestanckiemu kandydatowi nauczycielskiemu. Stósunki miejscowe nie nakazują bynajmniéj obsadzenia téj posady nauczycielem protestanckim. Owym siedmiu dzieciom protestanckim udzielał nauki religii nauczyciel z Wąpierska. Gminy Jeleń i Wąpiersk oddalone są od siebie tylko 1 kilometr, że wykluczona jest wszelka niedogodność pod względem wyznaniowéj nauki religii. Słyszy się często, także i w okolicach wschodnio-pruskich, że brak jest nauczycieli katolickich. Lecz dla czego nie pobudują czwartego seminaryum? Z trzech seminaryów protestanckich mają dwa kursy poboczne. Lubawa sama dostarcza 60 nauczycieli, podobnie i Malbork; w rzeczywistości jest zatém 5 seminaryów protestanckich a roczna liczba protestanckich kandydatów nauczycielskich wynosi 150, a nawet i więcéj; tych trzeba umieścić, nic dziwnego przeto, gdy dziś drugi nauczyciel katolicki jest rzadkością. Dla najdrobniejszych mniejszości protestanckich ustanawia się nauczycieli protestanckich; tak w Jeleniu, Wąpiersku, Słupi, Radosku i Grądawie, natomiast w kolonii Bryńsku, gdzie oba wyznania są w równowadze, pracuje dwóch nauczycieli protestanckich a tylko jeden katolicki, chociaż drugi nauczyciel katolicki byłby bardzo potrzebny.“

* **Rozwiązali kwestyą socyalną.** Żonę socyalistycznego radnego Pipérarda zamianowano inspektorką nauki kroju w szkołach żeńskich, oprócz tego jest ona kierowniczką jednéj z takich szkół i pobiera 7 do 8 tysięcy franków rocznéj płacy. Mąż jéj jako radny miejski ma 6 tysięcy fr. dochodu. Para ta dla siebie rozwiązała więc kwestyą socyalną.

* **Preferans** jako zadanie matematyczne. Gra w karty zawdzięcza swą rozmaitość kombinacyom, w jakie układają się karty przy rozdawaniu. W preferansie n. p. trzech gra 32 kartami, z których każdy grający dostaje po dziesięć, dwie zaś zostają jako renons. Związek dwóch elementów z 32 danych jest 496-krotny, czyli inaczéj renons 496 razy może być inny. Z pozostałych 30 kart, pierwszy grający może w przeciągu jednego preferansa otrzymać 30,045,075 razy inne karty, podczas gdy pozostałe 20 kart rozdzielają się między drugiego a trzeciego gracza znowu w ten sposób, że mogą między sobą zamienić karty 184,756 razy. A zatém na każde dwie karty renonu wypada po 30,045,075 możliwych gier ze strony będącego na ręku, a znów na każdą z tych gier po 184,756 kombinacyi na drugiém i trzeciém ręku. Ztąd wypada, że ogólna liczba kombinacyi wynosi 1,376,643,304,252,320. Przypuściwszy, że trzech zaciekłych preferansistów postanowiłoby nie wstawać od stołu, póki tych wszystkich kombinacyi nie przegrają i rozdawali karty po 20 razy na godzinę, grać musieli dniem i nocą 7850 milionów lat, by to zadanie wypełnić. Wesołéj zabawy!

* **Najwyższa stacya** meteorologiczna wznosi się na 5075 metrów wysokości na górze Chachani (6096 m.) w Peru, w pobliżu Arequipa, na granicy wiecznych śniegów. Obserwatoryum zbudowane zostało kosztem bogatego Amerykanina. Znajduje się ono na 265 metrów wyżéj od stacyi u szczytu Mont Blanc. Jest to drewniany szałas, w którym ustawiono samonotujące instrumenta astronomiczne i meteorologiczne, gdyż człowiek nie mógłby przenieść tak ostrego klimatu. Co tydzień udaje się do obserwatoryum uczony badacz dla notowania mechanicznych spostrzeżeń, które mogą nauce przynieść znaczne korzyści. Obserwatoryum oddalone jest o ośm godzin jazdy na koniu lub ośle od Arequipa.

* **Kalendarz.** **Jutro** w piątek dnia 18 maja św. Eryka kr.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 2 Zachód o godzinie 7 minut 52

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Budowle wystawowe.

Niejednokrotnie już wspominaliśmy, że pierwotne rozmiary Wystawy krajowéj nad wszelkie spodziewanie urosły i spotężniały.

Najlepszem zaś słów naszych potwierdzeniem jest liczba budowli piętrzących się obecnie na wzgórzu stryjskiem. Kiedy przed rokiem rachowano zaczętych bądź deklarowanych budowli 50, dziś liczba ich wynosi 122, a jest jeszcze prawdopodobne, iż za dni kilka sięgnie nawet wyżéj. Z przytoczonych dyrekcya wzniosła około 50, instytucye zaś i osoby prywatne dźwignęły resztę budowli.

Oto mniéj więcéj dokładny w dowolnym porządku ich wykaz.

Dyrekcya wybudowała: pałac sztuki, gmach przemysłowy z annexami, pawilony dziennikarstwa, poczty i telegrafu, uniwersytecki, szkół, wydziału krajowego, salę koncertową, halę maszyn z annexami, kotłownią, wieżę wodną, halę rólnictwa, pawilon drobnych motorów, boisko z działami gimnastycznym i strażackim, pawilon leśnictwa i łowiectwa, cerkiew, dzwonnicę, część chat etnograficznych, dwór szlachecki, akwaryum, pawilon architektury, Matejki, Stachiewicza („Wieliczka“), „pracę kobiet“, strażnicę pożarną, stajnie dla koni luksusowych i roboczych (w liczbie 6), loże gastronomiczne („Kochhalle“), garderoby, pawilony dla orkiestry, fontanny, liczne magazyny i miejsca ustępowe.

Budynki prywatne zaś są następujące: pawilony arcyksięcia Albrechta, ks. Sanguszki, hr. Badeniego (szkólny), hr. Potockich z Krzeszowic i Łańcuta, hr. Mierowéj, m. Lwowa p. Kojowskiego, Korczyński, sanitarny, kawiarnia arabska, cukiernie p. Szolca, Zimmera, kawiarnia arabska i narodowa, pawilony pp. Lityńskiego, Drehera, Schleihera, Niemojowskiego, Kółek rólniczych, Zielenewskiego, panorama, pawilony ministerstwa domen i lasów, dyrekcyi skarbowéj, pp. Bałabana, Brandstaettera, Czyńskiego, Gerarda, Baczyńskiego, hr. Poppera, cukrownia tłumacka, mleczarnia p. Cegielskiego, stajni hr. Siemieńskiego, hr. Romaszkana, hr. Branickiego, wiatrak żelazny, Clayton i Shuttleworth, tartak, pawilony państwa, Brody, amerykański „saloon“, Stillerówka, Towarzystwo zaliczkowe, dwór ruski, część chat etnograficznych, pawilony hr. Dębickiego, pp. Górnego, Groedlów, Jankowskiego, sukcesorów Kiselski, Kondratowicza, Goetza, Kuczyńskiego i Wolińskiego, Zagórskiego, Bergtrauma, Plohna, wreszcie oranżerye.

Nadmienić jeszcze należy, iż dokładne obliczenia podają 45,000 m. kw. dachu i że wszystkie budowle są odpowiednio asekurowane.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Błociszewski z Przecławic, Dembiński z Marzenina, pani Dzięgielewska z Warszawy, Wawrowski z Akwizgranu, Rutkowski z Rudnicza.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Zembrzuski z Gombina, pani Waldow z córką z Pomorza, Wolniewicz z Szamotuł, Lombard z Marszałek, Blum z Wrocławia, Weber z Berlina, Tomaszewski z Gniezna, Gryszczyński z Kościanek.

Stan powietrza.

Dnia 16 maja 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	763	Płn.W. 5	zachm.	9
Aberdeen	769	Płn.Płn.W. 5	zachm	8
Chrystiansund	769	Płn.W. 6	deszcz.	5
Kopenhaga	766	W.Płd.W. 2	bez chmur	13
Sztokholm	766	spokojnie.	bez chmur	17
Haparanda	765	Płd.Z. 2	zachm.	9
Petersburg	768	spokojnie.	mgła	18
Moskwa	772	W. 1	pogodnie	17
Cork. Quenst.	759	W.Płd.W. 3	pół zachm.	12
Cherbourg	759	spokojnie.	zachm.	13
Helder	762	Płd.W. 1	bez chmur	17
Sylt	765	W.Płd.W. 1	bez chmur	16
Hamburg	765	W. 2	bez chmur	18
Swinoujście[1]	764	Płn.Płn.W. 2	bez chmur	14
Nowyport[2]	765	Płn.Płn W. 2	pogodnie	15
Kłajpeda[3]	765	W.Płd.W. 1	zachm.	19
Paryż	760	Płd.Płd.W. 1	pochmurno	15
Monaster	762	Płn.W. 1	bez chmur	17
Karlsruhe[4]	762	Płn.W. 3	bez chmur	19
Wiesbaden[5]	762	spokojnie.	bez chmur	16
Monachium	764	W. 4	bez chmur	15
Kamienica	764	spokojnie.	pogodnie	16
Berlin	764	Płn.W 2	pogodnie	18
Wiedeń	762	Płn.Płn.Z. 2	bez chmur	17
Wrocław[6]	764	Płn.W. 1	bez chmur	15
Ile d'Aix	759	Płn. 3	zachm.	12
Nica	762	Płd.Z. 1	pół zachm.	18
Tryest	762	spokojnie.	bez chmur	21

[1]) Rosa. [2]) Po południu burza. [3]) Nocą deszcz. [4]) Rosa. [5]) Rosa. [6]) Rosa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
16 Po połud. 2	757,6	PłdW. umiark.	pogodnie	+23 8
16. Wiecz. 9	757,7	PłnW. umiark.	pogodnie	+19,3
17. Rano 7	757,9	PłnW. słaby	pogodnie	+17 0

Dnia 16 maja maximum ciepła + 24,8° C
„ 16 „ minimum „ + 12,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 17 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: gorąco.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 45 50 mrk., 70-ta 25,80 mrk., maj 50-ta 45,50, 70-ta 25,80, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 45,50 mrk., 70-ta 25,80 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 16 maja 1894

Pszenica 124—128 m., gatunek pośledni 120—123 m., najlepsza ponad notowanie.

Żyto 100—104 mrk., gatunek pośledni —— mrk.

Groch na paszę 120—130 m., wrzący 150—160 m.

Jęczmień według jakości 112—119 mrk., dla browarów 120—130.

Owies 130—138 m.

Okowita 28,50 m.

Wrocław, 16 maja 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	40	13	20	12	90	12	60	11	80	11	30
Pszenica żółta	13	30	13	10	12	80	12	50	11	80	11	30
Żyto	11	30	11	00	10	80	10	60	10	30	10	00
Jęczmień	15	10	14	60	13	50	11	90	10	70	8	90
Owies	14	20	13	60	12	60	12	10	11	90	11	60
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 16 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 12,90, cukier ziarn. excl. 88% 12,15, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,30. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II ——, mielona rafin. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 11,82½ płac., 11,85— żąd., czerwiec 11,70— pł., 11,75 – żąd., lipiec 11,72½ płc., 11,75— żąd., październik-grudzień 11,32½ płac., 11,40— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 16 maja. — Okowita słabo, maj-czerwiec 17¾ żąd., czerwiec-lipiec 17¾ żąd., lipiec-sierpień 18¼ żąd., sierpień-wrzesień 18⅝ żąd. — Kawa good average. Santos za maj 82¼, za wrzesień 77¾, za grudzień 71¾, za marzec 69¾. Usposobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nadir umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1 maja 1894 r.

Odchodzą.	Przychodzą.	Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,40 rano.	4,30 rano.	4,40 rano	3,30 rano.
(do Rokietnicy)	7,33 rano.	10,21 przedpoł.	8,12 rano.
10,27 przed poł.	(z Rokietnicy)	3,35 po pł.	(z Leszna).
12,42 w poł.	10, 1 przed poł.	6,54 wiecz.	10,18 przed poł
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy.)	8, 7 wiecz.	2,12 po poł.
2,22 po poł.	3, 5 po poł.	(do Leszna).	5.39 po poł.
3,13 po poł.	(z Rokietnicy)	1,32 rano	12, 6 w nocy.
4,51 po poł.	6,10 wiecz.	**Poznań-Berlin-Gubin.**	
(do Rokietnicy)	(z Rokietnicy)	1,34 w nocy.	3,32 rano.
8,12 wiecz.	6,38 wiecz.	4,49 rano	8,50 rano.
(do Rokietnicy)	7,47 wiecz.	10,26 przedpoł.	2,29 po poł.
12,28 w nocy.	1,12 w nocy.	4,16 po pł.	5,36 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		7,17 wiecz.	11,47 w nocy.
3,42 rano.	8, 2 rano	**Poznań-Strzewo-Kluczbork**	
6,40 rano.	(z Gniezna).	6,40 rano.	8,27 rano.
10,27 przed poł.	10,12 przed poł.	10,32 przed poł.	1,55 po poł.
3,21 po poł.	3, 7 po poł.	2,43 popoł.	6,11 wiecz.
7, 5 wiecz.	6,46 wiecz.	7,58 wiecz.	11,39 w nocy.
10,32 w nocy.	10,51 w nocy.	**Poznań Września - Strzałkowo.**	
(do Gniezna).	1,24 w nocy.	4,53 rano.	8,57 rano.
Poznań-Piła.		12, 4 popoł.	3,21 po poł.
4,38 rano.	7,16 rano.	2,43 ppoł.	9,32 wiecz.
10,39 przed poł.	1,50 po poł.		
4,40 po poł.	6,40 wiecz.		

Walne zebranie
Towarzystwa Rolniczego Średzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego
odbędzie się we **wtorek dnia 22-go maja r. b.** we **Wrzesni** w hotelu p. Paprzyckiego o godzinie 11 przed południem. (1727)
Dyrekcya.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Solanki inowrocławskie
rozpoczynają sezon 10 maja r. b.
Większa ilość mieszkań jest do dyspozycyi w miejskim domu leczniczym. Z zapytaniami, poleceniami etc. udawać się należy do inspektora kąpielowego p. **Woydt**. (1667)
Zarząd miejski solanek.

Lejarnia żelaza i fabryka machin
J. MOEGELIN w Poznaniu
Rycerska ulica 20
poleca **do urządzeń handlowych**
kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.
Zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.
Prócz tego wykonuje się
całkowite urządzenia stajenne najnowszych konstrukcyi dla koni, bydła i nierogacizny.
Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie. (1495)

Łaskawym względom **Wielebnego Duchowieństwa** i **Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)
Hotel Berliński
w Poznaniu, Wilhelmowska 3.
Adamczewski.
Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa** i **likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.
Sala do zabaw. **Łazienki w miejscu.**

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca własnego wyrobu: (1082)
Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.
Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyrytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudełko po 50 fen.
Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego słodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Maść Dr. Mateckiego przeciw piegom w słojkach po 1 m.
Mydła do konserwacyi płci, jako mydło brzozowe, liliowe, smołowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankenheil Tölz wyrabiane.
Wszelkie specyalności niemieckie, francuskie i angielskie.

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby.

Wiel. Duchowieństwu
polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu.** łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem**, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.
specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych. (1586)

Targ na wełnę
w Poznaniu
odbędzie się
dnia 12-go i 13-go czerwca.
Jak zwykle **namiot** nasz będzie na **Sapieżyńskim placu** ustawionym, do którego już od dnia **9 czerwca** z rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż.
Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1712)
N. Kierski i Sp.
w Poznaniu.

Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje uczennice każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat
Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją
artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (1576)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju
sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki
oraz wszelką bieliznę kościelną.
Helena Cwojdzińska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 6 (dom p. Pfitznera.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (1608)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Moje
ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, drelliszków, ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, wallisu, ajqué-barchanu i t. d. i t. d.
rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu
poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (1569)
Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Malarstwo na szkle.
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7.
poleca się do wykonywania malatur na szkle w budowlach kościelnych i świeckich każdego rodzaju, zapewniając wykonanie artystyczne podług stylu, przy cenach umiarkowanych. Wykonuje się także malatury zwyczajne na szkle w ołow oprawne. Spłaty w ratach na dogodnych warunkach. (1619)

Do pewnego klasztoru potrzebni są z powołaniem zakonnem kandydaci, biegli w rzemiośle **stolarskiem, ślusarskiem, krawieckiem, mularskiem, szewskiem, introligatorskiem,** również znający się na **ogrodnictwie.** — Bliższemi objaśnieniami służy **Drukarnia Kuryera Poznańskiego** przy ul. św. Marcina 16.

Obrazki (1657)
do I-éjKomunii św.
kolorowe, iskie i niemieckie po 5, 8, 10, 15, 20 fen. poleca
Księgrnia Katolicka
Pozna Stary Rynek 53.
Próbki wysyją się gratis i franko.

Księgrnia Katolicka
w Poznan Stary Rynek nr. 53
poleca
Ewangikę na Boże Ciało
Processio Solemnitate Corporis Christi. Wielkie folio z bardzo dużym nkiem.
Opr. w one płótno 7,50 m.
— toż dzi opr. w czerw. pł. 8,50 m.
— toż dzi opr. w czarną skórę 9 m.
— toż dzi opr. w czerw. sk. 12 m.
Portorn i opakowanie wynosi do egzer. 80 fen. (1720)

Gosdyni w śred. wieku znaj. się dob na wykwint. gotow., pieczeniu, obezn. z gosp. podwórz., pras., pd. chlubne świad., jedno 5 le n. rugie 6 letnie, poszukuje miejsca probostwie. Łask. oferty upr. pot. K. Poznań, Wiedeńska nr. 3 u **Niedzielskiej.** (1728)

Vojna
1870|71. (1710)
Panama international.

I sali Lamberta
odbędzie się
w pśk dnia 18 maja rb.
ieodwołalnie
ostie przedstawienie
owym programem
i wymaczeniem zjawiska
dwóch ędyów spętanych przy kurtynie nies. i pełnem oświetl. pp.
OMES & Idme. FEY
i p'y **J. Davenport.**
Nowe przedstawiane tutaj nigdy doświadczenia z dziedziny psychologii, wania na wolę człowieka, anamyki, somnambulizmu, przekazya myśli i manifestacyi spirytualistycznych. (1725)
Pierszy raz w Europie
Num okultystyczne
z wytłómaczeniem.
Krzpo 2 Mk., I miejsce 1 Mk., II re i galerya 50 fen. Początek lz. 8-mej. Poprzednia sprzedaż ów u pp. **Bote & Bock.**

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.